

Rafał Sulikowski

„AI-tropocen”: wszystko, co trzeba wiedzieć na temat sztucznej inteligencji

Nie wiadomo dokładnie, jak działa sztuczna inteligencja. Sami jej „ojcowie” i „stworcy” ostrzegają – zaczęliśmy grać z ogniem, jak pozostawione samopas w domu przez nieodpowiedzialnych rodziców dzieci, które bawią się zapałkami. Sztuczna inteligencja istnieje i zarazem nie. W najszerszym ujęciu najpierw musiał powstać procesor, potem pierwsze komputery, następnie „intranet” (ethernet), czyli lokalne sieci, łączące komputery analogowe, aby wykonać ściśle określone zadanie. O gruncie pod AI można więc mówić od poziomu globalnej sieci Internetu począwszy. Oczywiście prace fizyków, matematyków i programistów są tu na pierwszym miejscu, jest jednak też tak, że sztuczna inteligencja karmi się danymi, wpisywanymi w oknie czata przez poszczególnych użytkowników. Zasadę tę można elegancko nazwać „teach the teacher”, czyli poucz nauczyciela. W czatbotach można nie tylko zadawać dowolne pytania. Można także wpisywać komendy i polecenia, a na otrzymanym wyniku dalej samemu pracować. AI nie zabierze pracy, ale tylko tym, którzy będą okazywać jak najwyższe kompetencje i znać zagadnienie co najmniej na poziomie podstawowym. Niestety, wykluczenie cyfrowe to fakt. Ludzie nie mają pieniędzy na zakup drogich programów, osprzętu, oprogramowania i nie wiedzą, jak żyć i działać skutecznie w XXI wieku. Można odnieść wrażenie, że dopiero teraz zaczyna się „AI-tropocen”, epoka cyfrowa, w której mogą, choć nie muszą, nasilić się konflikty społeczne, rozczarowanie AI (już powoli widoczne) i w ogóle jakąkolwiek techniką. Póki co daleko nam do „super-inteligencji AGI”, czyli mocnej, ogólnej sztucznej inteligencji. Niedługo większość urządzeń i maszyn na prąd będzie mieć wtyczkę AI. Oczywiście, przysłowiowa lodówka, która samodzielnie zamawia zakupy, to pewien skrót myślowy. Roboty humanoidalne, które wraz z trendami rzeczywistości VR/AR (wirtualnej i rozszerzonej), nie rozpowszechniają się tak szybko, jak zakładano. Internet rzeczy, pojazdy w pełni autonomiczne (kierowca może się zdrzemnąć) czy sieć 5G budzą nadzieje, ale i kontrowersje. Najnowszy krzyk techniki, czyli mikrochipy wszczepiane cierpiącym na różne straszne choroby neurologiczne, też już trochę słabnie. Nie wolno bezmyślnie powtarzać haseł, że trzeba rozmontować AI, ocenzurować, a najlepiej zamknąć i zlikwidować cały Internet. Nie wolno, bo ludzie ci, na całe życie przykuci do łóżek i wózków, bardzo cierpią. Nie można nikomu odbierać nadziei, to nieludzkie. Każdy ma prawo do życia i dobrostanu pełnego zdrowia. Jeśli taki chip może komuś dać nadzieję na wstanie z łóżka czy wózka, nie należy pochopnie cenzurować i obkładać licznymi zastrzeżeniami

tej najnowszej technologii AI. Dlatego trzeba ściśle oddzielić możliwe dyskursy o AI i umieć odróżnić rzeczywiste zagrożenia od zmyślnych i wyolbrzymionych.

Jak każda nowa technologia, AI najpierw zabiera pracę, pogarsza sytuację na rynku, wymusza zwolnienia. Podobnie było z każdym wprowadzanym od momentu wynalezienia druku wynalazkiem, szczególnie na początku pierwszej, chaotycznej fazy rewolucji przemysłowej. Gdy wynaleziono maszynę parową, używane w kopalniach do transportu wody i kamieni silniki spowodowały wzrost bezrobocia. AI podobnie – najpierw doprowadzi do likwidacji miejsc pracy rytunowej, prostych prac fizycznych, w logistyce, a szczególnie właśnie w informatyce, gdzie coraz częściej programy piszą automaty, a nie ludzie. Zrobienie średniej klasy aplikacji mobilnej na smartfona, które najlepszym programistom dawniej zajmowało co najmniej kilka dni, teraz AI potrafi wykonać w kilka godzin. Zagrożeni są szczególnie copywriterzy i ghostwriterzy, piszący po czyimś nazwiskiem w jego imieniu, a także wszelkiego rodzaju twórcy, od kompozytorów po grafików komputerowych. Grafikę, którą robiło się kilkadziesiąt godzin, można mieć w kwadrans, podobnie jest z twórcami muzyki i dźwięku. Silniki wszystkich modalności w obrębie GenAI (generatywna sztuczna inteligencja) są z modelu na model coraz lepsze, tańsze, prezentują na wyjściu jakość klasy już premium. Ten trend będzie się nasilał. Nigdy jednak nie będzie sytuacji, że wszyscy stracą pracę. Jeśli nawet, to odpowiedź dla polityków i ekspertów jest projekt bezwarunkowego dochodu podstawowego. Wygrają ci, co nie będą wierzyli w wiralowe filmiki na YT, których odsłony idą w tysiące, głoszące, iż AI spowoduje globalny kryzys, jakiego nie było jeszcze w dziejach ludzkości. Niektóre materiały nagrano z intencją straszenia, a inne – wyszukiwania tematów topowych, w których duża doza sensacji sprawia, że autorzy tych komentarzy mają wciąż rosnące odsłony. Nic tak nie przyciąga uwagi jak skandal, kontrowersje albo zwykła, tania sensacja, wyprodukowana skądinąd dzięki sztucznej inteligencji. To jest tylko technologia, a technologie do tej pory wynajdywane i odkrywane nie zniszczyły świata. Tym razem będzie podobnie – najpierw w II połowie obecnej dekady wszystko się geopolitycznie pogorszy, by potem zacząć się szybko poprawiać. AI można wyłączyć – opiera się przecież głównie na infrastrukturze internetowej, a w Polsce Internet liczy dopiero niecałe cztery dekady. Jak każde urządzenie, wyłączyć

można serwery, odcinając choćby dopływ prądu elektrycznego, na którym opierają się wszystkie wynalazki. Nie ma więc obawy, że roboty humanoidalne zwariują i dostaną coś w rodzaju „cyberfrenii”, zaczną atakować ludzi, chwycić za karabiny i strzelać. Jeśli nawet robot sfiksuje, to po pierwsze każdą zepsutą technikę można naprawić (inaczej niż ludzki organizm niestety), po drugie wyłączyć, po trzecie – gdy robot wymachiwałby rękami i nie „pozwał” nikomu do siebie podejść, można pewnie będzie wyłączyć do zdalnie, jakimś pilotem. Roboty niehumanoidalne, czyli nie wzorowane na anatomii człowieka, już z powodzeniem pomagają starszym ludziom w czymś tak banalnym, jak utrzymanie czystości i porządku w domu. Nie wszystko, co tworzy świat jest od razu złe. Problem, jak i do czego ludzie wykorzystają AI.

Jak katolik ma zapatrywać się na główny dziś temat publicznej debaty, jaki stanowi sztuczna inteligencja? Odpowiedź brzmi: realistycznie. To znaczy trzeba pozwolić tej technologii się rozwijać, jednocześnie wypracowując normy moralne i etyczne, zasady korzystania, warunki prawne i wiele innych kwestii. AI sama w sobie nie jest dobra czy zła. Nie zrozumiemy jej bez kontekstu, a jest nim IV faza rewolucji przemysłowej. Społeczeństwa przygotowują się do kolejnego etapu, jakim zapewne będzie od 2026 roku technologia „rzeczywistości poszerzonej”, czyli AR. Już teraz namiastki tej techniki są wykorzystywane w grach video. Póki co jednak to jeszcze przyszłość, ponieważ nie wykorzystaliśmy jeszcze mocy AI do lepszego zarządzania, rozwiązywania problemów, stawiania diagnoz i formułowania dróg dalszego rozwoju. Ani nie jest prawdą, że AI naprawi świat i doprowadzi do jakiejś cyfrowej utopii w futurystycznych barwach, ani nie jest prawdą, że zniszczy ona nasz świat. Sprzeciw wobec AI wynika często z ogólnego stosunku osoby do świata. Ludzie starsi, także niepełnosprawni i w sile wieku, ale wykonujący proste prace fizyczne są najbardziej narażeni na ekspansję sztucznej inteligencji. Obecnie już mają miejsce zwolnienia. Póki co AI nie wywołała żadnego krachu na giełdzie, ani nie doprowadziła do globalnej katastrofy ekonomicznej. Ostatecznie wszystkie gospodarcze kłopoty wynikają z głębokich sprężyn duchowych ludzkości, która od kilkuset lat rozwija się w tempie wykładniczym. Zrobiliśmy wielki, siedmiomilowy krok naprzód. Jednak usuwając wszystko, co tradycyjne podcina swoje własne korzenie.

(Dokończenie na stronie 19)